

# Nowiny Torunskie

PISMO BEZPARTYJNE

Rok I.

Toruń, dnia 20 września 1931 r.

Nr. 8

## 6 000 złotych z kasy Elektrowni, pobiera pan radca Tomaszewski. Za co?

Jak już w poprzednim numerze pisaliśmy urzędowanie pana radcy Tomaszewskiego przynosi miastu nieobliczalne straty, które, gdyby za czas jego urzędowania policzyć, wynoszą dziesiątki, a nawet setki tysięcy złotych. Procesy karne i cywilne, które magistrat wszczynał, a które prawie we wszystkich wypadkach przegrał — były niezawodnie postanawiane przez salomonową główkę pana Tomaszewskiego, bo i jakże inaczej przypuszczać, skoro zajmuje on stanowisko radcy prawnego? Niechby już sobie pan Tomaszewski nie miał szczęścia w robieniu udatnych procesów ale po jakie licho, trzymać takiego niezdarne kauzypierdę i w dodatku płacić mu olbrzymią pensję?

Przecież, gdyby ten sam pan Tomaszewski siedział na adwokaturze, to przy takim pechu procesowym, musiałby ograniczyć się do roli marnego adwokacyny, któremu trzebaby było klientów nagać, a dochody z tych napędzonych klientów, kto wie czy starczyłyby na przeciętne utrzymanie.

Na stanowisku magistrackiem dzieje mu się świetnie i od kilku lat prowadzi sobie pan radca beztroski żywot, a to zmusne, przymusowe lenistwo opłacane jest nawet podwójnie z Kas miejskich.

Z dobrze poinformowanego źródła donoszą nam, że poza pensją „arcyministra sprawiedliwości miejskiej“ pobiera pan Tomaszewski również dodatkowe uposażenie z Kasy Elektrowni Miejskiej, w kwocie 6.000 złotych rocznie.

Zapytujemy panów radnych miejskich czy jest im o tem wiadomo?

Podwyższono cenę światła o 30%, podwyższono opłatę za używanie liczników o kilkaset procent — lecz jakoś nie umiano sięgnąć do redukcji tych 6.000 złotych, które prawem kaduka pobiera pan Tomaszewski z kasy elektrowni.

Ciekawi byłibyśmy usłyszeć, zaco to płaci Elektrownia panu Tomaszewskiemu? Bo skoro Elektrownia jest własnością miasta i skoro w pewnych sprawach potrzebuje nawet wskazówek prawnych, to czyż taki pan Tomaszewski nie jest ich obowiązany udzielać, będąc płatnym radcą Magistratu?

Powoli ogół mieszkańców nabierać za-

czyna przekonania, że nie tylko Magistrat ponosi winę za trwonienie pieniędzy miejskich, ale również i ta większość Rady Miejskiej, która powołana została do kontroli nad gospodarką „ratuszowych arcydygnitarzy“.

Pamiętajcie panowie, że przyjdzie go-

dzina, w której kołatać znów będziecie o głosy wyborców — lecz, z góry bądźcie przekonani, że tym razem nie uda się wam otumanić wyborców hasłami politycznymi i rzekomą troską o dobro miasta i jego obywateli.

## Salomonowy wybryk

pana Tomaszewskiego kosztować będzie miasto — tym razem 12.000 złotych.

Omówienie szczegółów ujemnej dla miasta działalności pana Tomaszewskiego, wymagałoby kilkudziesięciu stron druku, to też w miarę możliwości, podawać będziemy niektóre tylko wyjątki.

— W najbliższym czasie odbędzie się przed Sądem Okręgowym proces, wytoczony Magistratowi przez byłego dzierżawcę Katarzynki, o odszkodowanie w kwocie około 12.000 złotych, za bezprawne obłożenie aresztem inwentarza żywego i martwego.

Proces ten z całą pewnością skończy się na niekorzyść Magistratu, bowiem jasnym jest, że ze strony Magistratu przekroczone prawo.

Sprawa przedstawia się w ten sposób, że w roku 1929, kiedy dzierżawcę eksmitował Magistrat z folwarku, zaarrestował mu wówczas cały żywy i martwy inwentarz, pomimo, iż podczas zajmowania tegoż inwentarza, okazywano akt rejentalny, stwierdzający bezsprzecznie prawo własności tegoż inwentarza należące do osoby trzeciej.

Radca Tomaszewski, który zjawił się wówczas osobiście dla wykonania eksmisji w towarzystwie drugiego dygnitarza, radcy Rzyckiego oraz 4 zbrojnych w dubeltówki leńniczych miejskich — tak się był zagalopował w nieswoich czynnościach, iż bez uchwały sądowej zajął cudze mienie.

Zwracano mu wówczas uwagę, że to bezprawie narazi miasto na ponoszenie kosztów, ale jakoś obojętnie sobie uwagę potraktował pan Tomaszewski, bo zamiar

wykonał, cztery miesiące inwentarz używał dla miasta, wreszcie dopiero na skutek pełnomocnego wyroku Sądu, inwentarz zwrócił. Oczywiście, że zwrócony inwentarz stracił bardzo poważnie na wartości, co zresztą stwierdzili eksperci, a suma odszkodowania jaką ustaliła ekspertyza — wyniesie ma około 12.000 złotych.

Chcemy się dzisiaj pana Tomaszewskiego zapytać, czy pamięta swoje słowa, że to co robi, to na własną odpowiedzialność?

Tak przecież zaznaczył, na zwróconą mu uwagę, iż czyni bezprawie, którem narazi miasto na straty. Czy będzie pan teraz konsekwentny i, zamiast z kasy Miejskiej wypłaci pan chociaż w tym jednym wypadku z własnej kieszeni?

Zobaczymy panie „nieodpowiedzialny“ radco!!!

## Towarzystwu Kupców Chrześcijańskich w odpowiedzi!

Na stwierdzenie słuszności naszych twierdzeń, wbrew oświadczeniu prezesa Januszkiewicza, reprodukuje oryginalny kwit, a jednocześnie zapytujemy.

Czy ten, kto zapłacił składkę na uwi-docznionym kwicie jest drobnym czy grubym kupcem?

A więc kto jest niepoważny?

Tow. Kupców Chrześcijańskich w Toruniu.

Składkę zł. 6,— Nr. 184  
za miesiąc wrzesień otrzymałem.  
Toruń, dnia 8. XI. 1930

Kupczyk  
skarbnik.

# Ogłaszajcie się w Nowinach Toruńskich

## Panie Starosto Powiatowy!

Wierzymy w pańską bezstronność i czekamy decyzji.

Żyjemy pod hasłem walki z bezrobociem, szukamy sposobów ratunku od tej trapiącej nasz organizm państwowy choroby, lecz cóż z tego, kiedy jedni to zło usuwają, inni zaś, na wszelkie możliwe sposoby akcją tą starają się paraliżować.

Nie we wszystkich wypadkach winę ponoszą kierownicy urzędów, dlatego też uważamy, że całe społeczeństwo powinno Władzom dopomagać i służyć wskazów-

kami, gdzie i jakiego soby zajmują stanowiska, nie mając do nich uprawnień, w myśl hasła walki z bezrobociem.

Na łamach naszego pisma publikujemy nazwiska tych osób i publikować będziemy dalej, ufni w to, że walką naszą przyczyniamy się do pomocy w akcji rządowej, zmierzającej do opanowania hydry bezrobocia.

— W tutejszem Starostwie Powiatowym,

za protekcją jakiegoś podobno pana Radcy, pracuje doraźnie, po 3 godziny dziennie, niejaką panną Skrzykówna. Rodzice panią posiadają tylko 2 domy, restaurację i gospodarstwo wiejskie, więc czyżby ta panna pracowała z konieczności? Jesteśmy przekonani, że rodzice z całą pewnością dają córce utrzymanie, a na kosmetyki i jedwabne pończoszki nie powinno się zarabiać ze szkodą dla innych.

## Hańba sprzedawcykowi własnej godności!

Cierpiałkowski — Breitenbach... obecnie znów Cierpiałkowski

Nie wszyscy wiedzą, że mamy w Toruniu kupca, udającego wielkiego polaka i patriotę, należącego nawet do Bractwa Strzeleckiego, który korzysta z dostawy dla wojska, — lecz którego całe społeczeństwo winno napiętnować nie tylko bojkotując jego firmę; lecz wyrzucając go poza nawias wszelkich stosunków towarzyskich. Panem tym jest Paul Cierpiałkowski, właściciel firmy samochodowej przy ulicy Chełmińskiej.

Załączony poniżej dokument, świadczy najdobitniej, że pan Paul Cierpiałkowski wyrzekł się swego czasu, własnego rodzimego nazwiska, zmieniając je na czyste niemieckie — Breitenbach. Ale zmieniły się czasy, zmienił się i pan Breitenbach.

Po wyrzuceniu Niemców, zapragnął powrotu do dawnego nazwiska, co niestety znów mu się udało i dziś nazywa się Paweł Cierpiałkowski. Hańba!

DOKUMENT URODZENIA.  
Nr. 97.

Klein Pulkow, am 20 Dezember 1886. Vor dem unterzeichneten Standesbeamten erschien heute der Persönlichkeit nach, Bodmann Johann Cierpiałkowski, wohnhaft in Grohs Pulkowo, katholischer Religion und zeigte an, dass von der Marjanna Cierpiałkowska, geborene Tuszyńska, seiner Ehefrau, Katholischer Religion; wohnhaft, bei ihm zu Grohs Pulkowo, am zwölften Dezember des Jahres, tausend acht hundert achtzig und sechs — nach mittags, um — acht Uhr ein Kind männlichen Geschlechts geboren worden sei, welches den Vornamen Paul, erhalten habe. Vorgelesen, genehmigt und unterschrieben.

Jan Cierpiałkowski.

DER STANDESBEAMTE.  
Ludwig von Wierzbicki.

Zgodność powyższego wyciągu z główną księgą urodzeń Urzędu Stanu Cywilnego w Lipnicy, powiat Wąbrzeźno.

Poiwierdza się niniejszem.

Lipnica, dnia 12 marca 1929 r.

Pieczętka Urz. Stan. Cywiln.

Urządnik stanu cywilnego.

(—) podpis nieczytelny.

Lobedau, den 29 Dezember 1910.

Auf den schriftlichen Antrag des Eisenbahndienstamfängers Paul Cierpiałkowski, wohnhaft in Soldien, vom 18 Oktoer 1910 wird vermerkt, dass auf Grund der Verfügung des Königlichen Regierungs Präsidenten zu Frankfurt an O. vom 26 November 1910. J, Nr. I. D. 1038/10 dem Antragsteller, Cierpiałkowski; **destattet worden ist anstelle des bisherigen Familiennames Cierpiałkowski, denn Familien namen Breitenbach, anzunehmen und fortan zu führen.**

Der Standesbeamter  
(—) Krause.

Kurkocin, dnia 12 kwietnia 1921 r.

ZATWIERDZENIE.

Pawłowi Breitenbach, urodzonemu 12 grudnia 1886 r. w Wielkim Pukowie, powiat Wąbrzeźno, zezwalam na prowadzenie zaniast nazwiska Breitenbach, na przyszłość pierwotnego nazwiska Cierpiałkowski.

Wojewoda Pomorski

(—) Tempski.

## Kanciarz, karciarz, szantażysta, fałszerz weksli

srowadzony przez Radcę Magistratu do redagowania pisma i walki z „Nowinami Toruńskimi“.

Jesteśmy w posiadaniu niezbitych dowodów, że pewna klika wprowadzić chce na teren Torunia splajtowane w Grudziądzu „Między Oczy“, które w Toruniu nosić mają odrębną nazwę, ze względu na ich wydawcę i redaktora — słynnego z całego szeregu łajdactw - Kowalewskiego.

Wydawnictwo to sprowadza się do Torunia jedynie w tym celu, ażeby broniło ono osób i spraw piętnowanych w „Nowinach“, a to w ten sposób, iż ma ono wystąpić do aktywnej walki przeciwko szeregowi osób, insynuując im zbrodnie itp. występki. jednocześnie łącząc te osoby z „Nowinami“.

W dzisiejszym numerze chcemy naszych czytelników przestrzec, by kupując nadzwyczajne wydania, zwracali uwagę, że żądają „Nowin Toruńskich“.

Osoba Kowalewskiego, o której już wyżej wspomniamy, znana jest na terenie Grudziądza z szeregu szantaży firm i instytucyj, które, w razie odmowy haraczu — piętnowano, jako rzekomych szabesgojów,

Tenże Kowalewski, który dotychczas figurował jako wydawca i redaktor, obecnie ma być tylko redaktorem odpowiedzialnym.

Życie nie nauczyło tego człowieka niczego. Będąc w Agencji Wschodniej w Grudziądzu, Kowalewski był gorliwym sanatorem, podkreślając wszędzie swoje przekonania, lecz, kiedy dopuścił się fałszerstw weksli i, kiedy go z Agencji wyrzucono, usiłował za wszelką cenę znaleźć pracę w pismach o kierunku narodowym. Ale kiedy i tam oferty współpracy odrzucono, wówczas wziął się za wydawnictwo tygodnika „Między Oczy“ w Grudziądzu, który to tygodnik plajtnął i usiłuje obecnie, przy pomocy kliki toruńskiej — wypłynąć na wierzch.

Metody Kowalewskiego są nam dobrze znane, a na jego sposób szantażowania — odpowiemy szeregiem dokumentów, zeznaniami świadków, które zaprowadzą go do kryminału na dłuższy okres czasu.

## Całe rodziny pracują w Urzędzie Pocztowym w Toruniu.

Kto tak pojmuje zarządzenia Rządu?

Na marginesie walki z bezrobociem musimy napiętnować również stosunki, panujące w tutejszym Urzędzie pocztowym. Stosy skarg jakie codziennie otrzymujemy na Urząd Pocztowy, daje nam podstawę, że stosunki te naprawdę wymagają radykalnej sanacji.

Od kilku lat utarł się zwyczaj na tu-

tejszej poczcie, że kiedy tylko jedna osoba pracuje, to w ciągu krótkiego czasu ściąga całą swoją rodzinę.

Doszło już do tego, iż z jednej rodziny pracuje po 3—4 osoby, odbierając chleb tym, którzy od lat siedzą na bruku, bezskutecznie oczekując ratunku.

Z całą stanowczością możemy stwier-

dzić, że gdyby tutejszy Urząd Pocztowy wziął sobie do serca rozporządzenie rządowe, to wówczas ilość bezrobotnych pracowników umysłowych w Toruniu, zmniejszyłaby się o kilkanaście, a nawet kilkadziesiąt osób. Do sprawy tej powrócimy w najbliższym czasie.

## Pan Kapczyński się wali!

Nie! Wali się tylko jego składnica.

Tam gdzie tego jest najmniej potrzeba, tam magistracki urząd budowlany wtyka swój nos.

Szkoda wielka, że nie widzi niebezpieczeństwa, jakim zagrażają otoczeniu mury składnicy pana Kapczyńskiego, przy

ul. Szczytnej.

Oglądaliśmy sami i przekonaliśmy się naocznie, że na budynku składnicy znajdują się rysy, dochodzące do szerokości 30 centymetrów, a jeżeli zważyć, że znajdują się one w ścianach na wysokości

pierwszego piętra, wówczas uprzytomnić sobie możemy, jakie niebezpieczeństwo zagraża otoczeniu.

Możeby tak prześwietny urząd budowlany Magistratu tam wetknął swój nos i usunął niebezpieczeństwo?

## Skandaliczne praktyki Kopernika.

Pan posterunkowy Kubiak chce ludzi odzwyczaić od czytania prasy.

Do jakiego stopnia dochodzi bezczelność ludzka, świadczyć może fakt, który podajemy. Istnieje w Toruniu kolportarz gazet pod firmą „Kopernik“, którego właścicielką jest żona posterunkowego Wojewódzkiej Komendy Policji — Kubiakowa. Pani ta, posiadając firmę zaledwie 3 miesiące, zapragnęła szybkiego zubożenia się, co jej nawet z łatwością przychodzi,

jeżeli zważywszy, że sprzedaje prasę poza miejscową drożej o 5 groszy na egzemplarzu, niż brzmi właściwa cena. W temże „Koperniku“ uprawiane są jeszcze inne praktyki, uderzające w interes pism miejscowych codziennych i zamiejscowych, lecz o tem pomówimy w następnym numerze, przytaczając pewne dane i dowody.

Wobec stwierdzenia przez nas, że pań-

stwo Kubiak działają na szkodę pism jak również ich poczytność — z dniem dzisiejszym wstrzymujemy udzielanie im w sprzedaż komisową naszego czasopisma, chociaż co do działalności na naszą niekorzyść nie posiadamy danych. Czynimy to raczej dla ostrożności. W następnym numerze więcej.

## Wyjaśnienie O. Zw. Kas Chorych

Kto ponosi winę i odpowiedzialność za złodziejstwa w Toruńskiej Kasie chorych.

Okręgowy Związek Kas Chorych w Poznaniu, powołując się na art. 11 ustawy prasowej z dnia 7. V. 1874 r. (Dz. Rozp. Rz. Niem. str. 65) uprasza o umieszczenie w „Nowinach Toruńskich“ poniższego wyjaśnienia:

W nadzwyczajnym wydaniu „Głosu Robotnika“ nr. 98-a z dnia 19 sierpnia 1931 r. ukazał się artykuł pod tytułem „Kto ponosi winę i odpowiedzialność za złodziejstwa w toruńskiej Kasie Chorych“. Między innymi autor artykułu czyni zarzut pod adresem Okręgowego Związku Kas Chorych, iż lustratorzy Związku a probowali istniejący tam stan rzeczy, na poparcie czego przytacza autor wyjątki ze sprawozdań lustratorów. Ponieważ w takim oświetleniu sprawa nadużyć w toruńskiej Kasie Chorych mogłaby istotnie podać w wątpliwość celową działalność Okręgowego Związku Kas Chorych w Poznaniu, należy zaznaczyć, że autor nie zadał sobie trudu przeczytania całych przez siebie cytowanych sprawozdań lustratorów, albo też celowo pominął te ustępy ze sprawozdań, z którymi stałby w sprzeczności zarzut skierowany pod adresem Okręgowego Związku Kas

Chorych, względnie lustratorów.

Dochodzenia ustaliły, że głównym sprawcą popełnionych nadużyć, jest b. kasjer Raczyński, gdyż miał on za obowiązek kontrolowanie inkasentów. Wprowadzony w toruńskiej Kasie Chorych system inkasa, dawał dostateczną możliwość kontroli inkasentów, o ile tylko powołany kontroler dawał dostateczne gwarancje, że obowiązki swe będzie spełniał sumiennie.

Z tego powinien był zdawać sobie sprawę b. zarząd Kasy, jeżeli zaś nietylko powierzył p. Raczyńskiemu funkcje kontrolera inkasentów, ale nadto funkcje kasjera, rzadko, jak to niżej się wykaże badał jego czynności, to widocznie darczył go wielkim zaufaniem. W wyniku takich wniosków, gdy lustratorzy przystąpili do badania czynności kasjera, badania te prowadzili pod takim właśnie wrażeniem. Zresztą do zadań Związku, o czym interlokutor autora doskonale jest poinformowany, nie należy prowadzenie dochodzeń, poszukiwanie malwersacyj, lecz badanie systemu pracy i służenie pomocą w usprawnieniu jej. Jednak wobec stwierdzonego w dziale p. Ra-

czyńskiego chaosu, lustratorzy Związku mimo wrażenia z jakim należało się do niego odnosić, ustalili, że p. Raczyński nie zasługuje na zaufanie. W sprawozdaniu z lustracji dokonanej w dniach od 7 do 9. VII 27 r. w punkcie I. stwierdzają: zł. 1.960. — wpłacone przez inkasentów, prowadzi kasjer jako osobną kasę bez księgowania w głównych księgach przez przeciąg do trzech dni, aż do rozliczenia. W następnym sprawozdaniu stwierdzają lustratorzy: portfel wekslowy wykazał zł. 484,51 weksli pracodawców. Ponadto w Kasie znajdowało się 13.300 zł. weksli gwarancyjnych, złożonych przez przedsiębiorców wzgl. dostawców przy budowlach, które nie były nigdzie księgowane... A dalej Ponieważ w czasie rewizji Kasy księgowy nie zdążył zamknąć dziennika amerykańskiego porównanie ksiąg odłożono do dnia następnego. Następnego dnia przed rozpoczęciem lustracji, księgowy oświadczył, że w Kasie znajduje się 1.000 zł. nadwyżki. Po uzgodnieniu dziennika amerykańskiego z dziennikiem kasowym stwierdzono rzeczywiście, że saldo gotówki według dziennika amerykańskiego,

wynosi zł. 16.983,03, to jest o 1.000 zł. więcej, niż to wykazują księgi kasowe. Po dokładnym badaniu ustalono, że w dniu 18. VI. 30 r. w księdze dochodowej w sumowaniu tegoż dnia powstała omyłka o 1.000 zł. Zainterpelowany kasjer oświadczył, że w Kasie znajduje się w gotówce 1.000 zł. nadwyżki, której w dniu poprzednim **kasjer Komisji nie przedłożył**, tłumaczył się tem, że w czasie badania Kasy zapomniał o tem, a przypomniał sobie dopiero o gotówce — o czwartej, gdy Komisja opuściła lokale kasowe. Zważywszy, że:

1) W czasie rewizji Kasy, kasjer na odnośne pytanie Komisji oświadczył, że więcej gotówki nie posiada, oraz, że

2) omyłka zaszła 18. VI, 30, t. j. na tydzień przed rewizją i według oświadczenia księgowego, kasjer odrazu zauważył nadwyżkę, ale z powodu zajęcia księgowego przy bilansie miesięcznym nie miał możności porównania ksiąg kasowych z żurnalem, należy stwierdzić, że powyższe tłumaczenie kasjera jest niewystarczające, ponieważ pierwszym obowiązkiem jego w razie ujawnienia dyferencji w Kasie, było porównać poszczególne pozycje z żurnalem i księgami pomocniczymi, a ewtl. nadwyżkę, zaprzycho-dować aż do wyjaśnienia. Ponadto trudno przypuścić, by kasjer mógł o nadwyżce w kwocie 1.000 zł. zapomnieć.

Na podstawie powyższych danych, Komisja przychodzi do przekonania, że **kasjer conajmniej niedbale wykonuje swoje obowiązki**, ponieważ **gdyby po ujawnieniu nadwyżki natychmiast dokładnie skontrolował swoje podliczenie i porównał księgi, to omyłka została by niezwłocznie wykryta, Również ten fakt zatajenia nadwyżki, może nasunąć podejrzenie dla kasjera niekorzystnie.**

W wyniku tego sprawozdania, Okręgowy Urząd Ubezpieczeń w Poznaniu, na wniosek Okręgowego Związku Kas Chorych, w zarządzeniach z dnia 20. VIII. 30 r. l. dz. 8143/30 w punkcie 4 postanawia: „w związku z wynikiem rewizji Kasy, wziąć pod uwagę zwolnienie kasjera, a conajmniej udzielić ostrej nagany“. Zarząd Kasy ograniczył się jednak do wymiaru najłżejszej kary zarządzanej przez Władze Nadzorcze, udzielając p. Raczynskiemu nagany, a pozostawiając go nadal na specjalnie zaufanym stanowisku. To też nie dziwnego, że lustratorzy Związku w sprawozdaniu z dokonanej w czasie 5-6. VI. 31 r. lustracji, stwierdzili taki stan rzeczy: „kasjer przechowuje niezaprzehodowaną w dzienniku kasowym gotówkę w sumie 566.70 zł., z której 499.80 zł. otrzymał w różnych dniach jako opłaty pobrane przez zakład wodociemniczy za kąpiele, oraz 66.90 zł. tytułem wpływu zainkasowanego w różnych dniach przez urzędnika działu ewidencyjnego za sprzedane druki (zgłoszenia i wymeldowania)“.

A dalej stwierdzają: „Reasumując powyższe, Komisja stwierdza niedbalstwo ze strony kasjera, tembardziej, że już przy poprzedniej lustracji zwrócono uwagę na podobne opieszałości jego“. Z uwagi na poprzednio stwierdzo-

ne fakty, lustratorzy w dalszym ciągu ostatnio wspomnianego sprawozdania stwierdzają: „kontrolę inkasenta wykonuje kasjer, który porównuje ilość wydanych przez inkasenta pokwitowań z zestawieniem, poczem odkłada zwrócone zestawienie do aktów. Ponieważ — jak wyżej już wspomniano — kasjer jest niedbałym pracownikiem, oraz z uwagi na fakt, że wspomniane zestawienia nie są podpisywane przez urzędnika spełniającego kontrolę inkasa, w który to sposób byłoby stwierdzone dokonanie kontroli, Komisja uważa kontrolę inkasa za nie wystarczającą.

Wyżej zacytowane dokumenty, oświetlające stanowisko lustratorów w sprawie

porządków panujących w toruńskiej Kasie Chorych, zostały przesłane do wiadomości b. Zarządu Kasy Chorych. Niestety b. Zarząd Kasy Chorych nie skorzystał z uwag lustratorów Związku i pozostawił osobę niegodną zaufania, na stanowisku, które umożliwiło mu dokonanie poważnych malwersacyj.

Tak przedstawia się „sprawa odpowiedzialności za złodziejstwa w toruńskiej Kasie Chorych“ w świetle dokumentów, na podstawie których autor sformułował zarzut pod adresem Okręgowego Związku Kas Chorych w Poznaniu, oraz lustratorów Związku.

p. o. Komisarz i Dyrektor:  
(—) Dr. Rudkowski

## Dygnitarz magistracki bezczelnym oszustem.

Bezczelność niektórych dygnitarzy magistrackich przechodzi już granice i wkracza wyraźnie w sferę naigrywania się z obowiązującego prawa.

Fakt, o którym piszemy niżej, jest dostatecznym chyba dowodem, iż twierdzenie nasze nie jest gołosłowne. — W dniu 14 września zgłosiła się pewna pani do firmy „Sendowski“, prosząc o przesłanie do mieszkania dygnitarza magistrackiego — Komorowskiego, kilku damskich pałt, z których jedno miało być zakupione dla żony tegoż dygnitarza.

Żądanie przesłania pałt do mieszkania, pani ta motywowała tem, że należy dygnitarzowi, by go w żydowskiej firmie nikt nie widział. Firma „Sendowski“ przesłała kilka pałt pod wskazanym adresem, z których jedno wybrała sobie „dygnitarzowa“. Cena tego pałta ustalona została na 280 złotych, lecz po pieniądże kazano się firmie zgłosić w piątek.

W oznaczonym dniu zgłosił się pracownik firmy po pieniądze, lecz oświadczone mu, że więcej pan „dygnitarz“ za pałto nie da, jak 220 złotych. Kiedy pracownik zażądał zwrotu pałta, gdyż na tą cenę firma się nie godzi — dygnitarz Komorowski odparł:

— Śmierdzącemu żydowi więcej nie dam i pałta nie zwrócę.

Ta bezczelność magistrackiego „bubka“, świadczy o jego stopniu etycznym, a żaden prawdziwy polak nie przykłada „huligańskiemu“ postępowaniu dygnitarza. Wierzymy w to, że pan Prokurator zajmie się tą sprawą, bowiem prawo jest równe dla wszystkich, a w tym wypadku zostało wyraźnie pogwałcone.

Fakt jest faktem. **Bubek magistracki firmę świadomie wprowadził w błąd, pałto otrzymał, pieniędzy nie zapłacił, ani też pałta zwrócić nie chce.** —

P. T. Czytelnikom naszym podajemy do wiadomości, iż z dniem 20 września br. redakcja nasza przeniesiona została na Rynek Nowomiejski 23, dokąd też prosimy kierować korespondencję.

Redaktor przyjmuje codziennie od godziny 17—18.

Wydawnictwo  
Nowin Toruńskich.

Ceny ogłoszeń: Cała strona 120 zł,  $\frac{1}{2}$  60 zł,  $\frac{1}{4}$  30 zł,  $\frac{1}{8}$  15 zł,  $\frac{1}{16}$  8 zł. Drobne po 10 gr za słowo. Prace zaofiarowane i poszukiwane po 5 gr za słowo. ABONAMENT: miesięcznie z odnośzeniem do domu 70 groszy.